

**W numerze**➤ **Dodatek specjalny:**➤ *Walę tynki!*➤ **Gwiazda na dziś:**➤ *Wywiad z Davidem Yatesem*➤ **Magiczna porcja najnowszycy wieści filmowych!**➤ **Krzywym okiem:**➤ *Dubbingowe zbrodnie*➤ **Nasze recenzje:**➤ *Krwiożercze recenzowanie*➤ **Kącik pisarki:**➤ *Wschód Zła, fick Debry*➤ **Magiczne zabawy:**➤ *Potterowi aktorzy, z kina i teatru*➤ **Z ostatniej chwili:**➤ *Siódmy film w 2010 roku!*➤ **Richard Harris:**➤ *Aktor jakiego nie znacie!*

Czym są dla nas filmy o HP? Kilku godzinną chwilą rozrywki, kiedy można wkroczyć w świat magii? A może kolejnym produktem wielkiego rynku, który wabi do kin miliony dolarów? Dość trudno odpowiedzieć na to pytanie. Pisanie uogólnień, wrzucanie wszystkich widzów w jeden worek byłoby błędem. Każdy z nas inaczej patrzy na wielominutowy film. Inaczej na Czarę Ognia spojrzy liczący lat 40-ści bankowiec, a inaczej uczący się dopiero czytać małolat. Sytuacja sprzed roku, dokładnie to sprzed 13 miesięcy. Na ekrany kin wchodzi długo wyczekiwana czwarta część HP. Do wyjątków nie należę i tak jak kilka milionów innych osób, kupuje bilet na

najbliższy wolny seans. Prawdę mówiąc to słowo najbliższy jest tu zbyt dużym uogólnieniem. Lublin, chluba dalekiego wschodu, a zarazem miasto z którego pochodzę na nadmiar kin nie narzeka i ja biedny dopiero na początku grudnia mogłem zasiąść w wygodnym kinowym fotelu. Pomine, już sprawę filmu, niektórzy zarzucą mi pewnie herezję. A kupię się bardziej na moim sąsiedzie, liczącym z lat 40-dzieści grubawym tatusiu z dwójką dzieci:

- Tato, kup mi colę – odzywa się jeden malec.

- Nie teraz – stateczny tato jest zbyt zajęty filmem. Nie w głowie mu colowe problemy dziecka.

Dziękować niebiosom, że chodzi jedynie o brak zimnego napoju. Założmy, że malec chciałby siusiu, a tatuś dalej nie miałby czasu zaprowadzić go toalety. Tragedia na miejscu murowana, więc apeluje - idziecie do kina, wybierajcie jak najwyższe rzędy!

Ale, o czym ten autor pisze, zadacie zapewne jak najbardziej trafne pytanie. Zapomina o Danielu, Emmie, a skupia się na jakiś szarych osobistościach. Ano piszę tak celowo, aby zwrócić uwagę na jakże prosty wniosek. Co bystrzejsi, z pewnością dostrzegli to ukryte przesłanie... Filmy o HP, tak jak książki łączą całe pokolenia i nie ważne jest, czy ogląda je iluś tam letni malec czy stateczny 40-sto latek. Co więcej nawet ja, niektórzy mówią że stary koń, wyszukam raz na ile te kilkanaście złotych aby obejrzeć długo wyczekiwana czwarta część. Filmy o HP, nie mają przedziału wiekowego i tak jak starsi, oglądają je i młodszy widzowie. Każdy z nas, odnajduje w nich coś szczególnego. Jeden kocha się w Emmie, drugi w Danielu, a trzeci choć na chwilę chce wkroczyć w zapomniany z dzieciństwa świat magii. Podobnie będzie z naszym, magazynem, no tak autor dopiero teraz mówi coś od rzeczy. Nie wprowadzimy limitu wiekowego, te treści dozwolone są do lat 18-nastu. Zakładam, że Accio będzie czytał każdy. Stateczna mamusia, nie wspominam o tatusiu, ktoś powie, że dyskryminuje kobiety, i 15-sto 16-sto latek, pal licha jeśli przetruci tylko kilka pierwszych kartek. Dotychczas o filmach z HP pisał prawie każdy, a jednak na rynku nie pojawiła się żadna tematyczna gazeta. Więc można powiedzieć, że jesteśmy pierwsi, czy na tyle dobrzy aby wydawać kolejne numery? Tego nie wiemy. Nasz magazyn jest eksperymentem, owocem współpracy dwu serwisów i to od Was zależy jak długo się utrzymamy!

**GGgrzesiek**

## Walę tynki - Gilderoy Lockart przedstawia!



*Witajcie w walentynki!*

*I niech mi będzie wolno podziękować tym czterdziestu sześciu osobom, które przysłały mi kartki! I na tym nie koniec zabawy! Jestem pewny, że moi szacowni koledzy chętnie się do niej przyłączą!*



*Profesor Flitwick, wie więcej o zaklęciach wprawiających w upojny trans niż jakikolwiek inny czarodziej.*

*Nuże stary szelmo, pokaż co potrafisz*

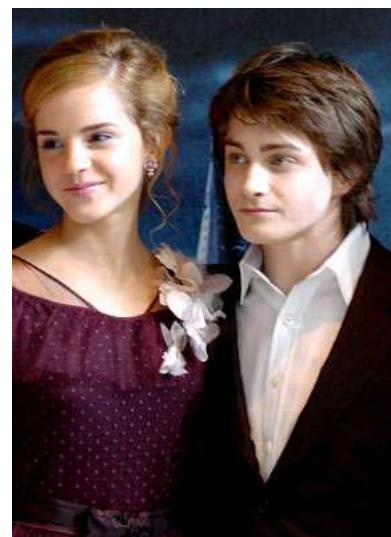


*Dalej młodzieży nie wahaj się poprosić profesor Snape'a, by puścił w obieg Elixsyr Miłości.*



*Nie płacz, kiedy odjadę,  
sercem będę przy tobie.*

*Nie płacz, kiedy odjadę, zostawię ci tę  
melodię...*



*Ma oczy zielone jak piśle ropuchy  
Jego włosy są szare jak tablica  
O, gdyby moim został, bohater mych słów,  
Służyłabym mu jak diablca*



Czujesz się samotny, niekochany? Chciałbyś gdzieś wyjść w walentynki lecz nie masz z kim? Magiczna rubryka matrymonialnych ogłoszeń stanowi jedyne miejsce, gdzie możesz znaleźć swoją drugą połowę. Nie czekaj i prześlij swoje zgłoszenie! Oni nam zaufali i w święto zakochanych nie będą sami!

*Poznałam go kilkanaście dni temu. Okazał się czułym i kochającym mężczyzną. Nie spodziewałam się, że ktoś zechce taką zdziwaczalą miłośniczkę kotów jak ja. A jednak, wysłałam magiczne ogłoszenie i On odpowiedział. Mój kochany Argus, łączy nas tak wiele rzeczy, obaj jesteśmy przecież czarłakami. Na 14 lutego obiecał zabrać mnie na Karaiby. Czuje, że będzie to bardzo romantyczna podróż....*

*Arabela F*



*Swoje zgłoszenie wysłałam tydzień temu. Nie minął dzień a odpowiedział, mój kochany Severus. Gdybyście wiedzieli jak wiele nas łączy. Zrobiliśmy sobie nawet dwa takie same tatuaże. Znaczący on miał już taki wcześniej i mi wybrał jedynie wzór. A jak fajnie się świeci, tatuaż oczywiście, nie Severus....*

*Pince*

### Zaufaj i Ty sam!



**Prawy i sprawiedliwy mężczyzna, pozna szczupłą, ładną i dobrze gotującą kobietę.**

Wywodzę się z cenionej w całym świecie czarodziei rodziny, a wśród kolegów, postrzegany jestem jako prawy i uczciwy kompan. Jeśli poszukujesz partnera, który obdarzy Cię wyjątkową i niespotykaną miłością wyślij sowę na adres – Śmiertelny Nokturn 21d.

**Lucjusz Malfoy**



**Kochający, czuły, wrażliwy, przystojny Romeo pozna Julię, która wypełni jego domowe ognisko ciepłem.**

*"Jak cudowna jest miłość skoro cień miłości tyle bogactwa niesie i tyle radości"*

**Severus Snape**



**Czarująca czarownica wieku bliżej nie określonego pozna czarującego, młodego, wysportowanego, przystojnego, uśmiechniętego, schludnego i zawsze dobrze ubranego czarodzieja.**

Nazywam się Minerva McGonagall i od pięćdziesięciu lat zajmuję się wychowywaniem niegrzecznej młodzieży. Zostań sam moim niesfornym łobuzem. Nie czekaj i wyślij sowę na adres zamku Hogwart!



**Przystojny i nieokiełzany olbrzym pozna urokliwą blondynką, 1,78 wzrostu o zielonych oczach i różowych paznokciach, która obdarzy go gorącą miłością.**

Znajomi mówią, że jestem duszą towarzystwa. Nie ma dnia kiedy, bym nie wyskoczył na jakąś huczną imprezę. Nie zwlekaj i nie czekaj, w najbliższy weekend możesz bawić się, tylko i tylko ze mną. Flich urządza potańcówkę w sowiarni!

*Rubeus Hagrid*



**Przystojny Latynos, niestety zdjęcie w niewielkim stopniu oddaje brązowy kolor mojej skóry, pozna piękną i jeszcze bardziej gorącą latynoskę.**

Znajomi wołają mnie El Volderto. Nie czekaj, nie zwlekaj i zadzwoń, lub wyślij sms na numer 888888. Odpowiadam wyłącznie na poważne oferty towarzyskie. Jeśli szukasz niezapomnianych wrażeń, ja Ci dostarczę ich bez liku.

*L. V.*



**Szalona i nieokiełzdana dziennikarka, pozna również szalonego amanta!**

Z natury jestem miłą, towarzyską i przede wszystkim dobrze wychowaną osobą. Nigdy nie kłamie, prawda to moje drugie imię, na co dzień staram się być życzliwa bliźnim.

Jeśli jesteś znany, popularny czym prędzej odpowiedz na moje ogłoszenie. W końcu muszę przecież kogoś obsmarować, przepraszam z kimś poromansować!

**Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Podobnie nie uwzględniamy reklamacji, skarg i zażaleń na osoby prezentowanych kandydatów.**

## Gwiazda na dziś - wywiad



Niektórzy zastanawiają się, dlaczego „Harrym Potterem” zajmuje się reżyser słynący z konkretnych i zgodnych z rzeczywistością filmów obyczajowych? „Cóż”, mówi sam zainteresowany, „ekranizacja przygód młodego czarodzieja to dla mnie taka mała odmiana”.

Piąty tom jest zdecydowanie najbardziej ideologiczną książką spośród napisanych jak dotąd przez J.K. Rowling, mnóstwo w niej aluzji politycznych. „W samym środku tej historii widać bardzo interesującą zasadę”, twierdzi Yates. „Ministerstwo wprowadza twardy, biurokratyczny, autorytarny reżim, próbując w ten sposób narzucić swe poglądy liberalnej szkole, jaką jest Hogwart. Ministerstwu nie podoba się tolerancja różnic wśród ludzi. Według czarodziejskich polityków, wszyscy powinni dostosować się do jasno określonych reguł, a jeśli się na to nie zgodzą – należy ich zgładzić - odizolować.

Historia opowiedziana w piątym tomie przedstawia walkę z tak nastawionymi władzami i jednocześnie pokazuje dzieciom

W jednym z wydań amerykańskiego Newsweeka pojawił się wywiad z reżyserem najnowszego filmu o HP Davidem Yatesem. Redaktor Hpnews Lipa przygotował dla Was specjalne tłumaczenie. „To najlepsze momenty mojego życia”, przewodnie słowa reżysera stanowią najlepszą refleksję z prac nad piątym filmem.

oraz młodzieży, że odróżnianie się pod pewnymi względami od reszty wcale nie jest czymś złym”.

„To najlepsze momenty mojego życia”, dodaje Yates, zaczynając opowiadać o



samego filmu. „Film pełen jest zabawnych chwil, przygód i emocji. To wspaniałe”.

Reżyser przyznaje, iż wymagał od aktorów dużego zaangażowania, by wykorzystać do maksimum ich umiejętności. Szczególnie jeśli chodzi o

Choć David Yates jest w USA raczej nieznaną, wyrobił sobie już nazwisko w Wielkiej Brytanii za sprawą takich filmów, jak „Sex Traffic” oraz „The Girl in the Cafe”.

Daniela Radcliffe’a. „Trochę go pomęczyłem. Ale to bardzo intuicyjny chłopak, niezwykle bystry i dość wrażliwy”, mówi Yates. „Ja tylko mu pomagałem wyzwolić te zdolności, te

emocje na planie filmowym. Nietrudno dostrzec jego determinację i ogromną ambicję, w dodatku potrafi to przełożyć na swoją dobrą grę. Już nie mogę się doczekać, jak ludzie będą go podziwiali i zachwycać się jego przyszłymi osiągnięciami”.

Reżyser zdradził też pewne tajniki swojej pracy i własną filozofię na temat kręcenia filmów.

David Yates zwykle robi mnóstwo prób przed nakręceniem właściwej sceny. Obecnie rzadko spotyka się podobne praktyki w tak wielkich i kosztownych produkcjach. „No cóż, zabiera to faktycznie trochę czasu”, przyznaje reżyser. „Ale moim zdaniem, w filmie najważniejszą są aktorzy. Jeśli ich gra jest sztuczna, to nawet najbardziej niezwykle ujęcie w tle, w połączeniu z efektami specjalnymi, staje się bezwartościowe”.

**Tłumaczył LIPA**

### Filmy znikają ze sklepów!

Koniec roku 2006 roku obfitował w wiele zaskakujących wydarzeń. Miłą niespodzianką sprawiła nam JK Rowling ujawniając tytuł długo wyczekiwanej 7 części. Niestety mniej mili okazali się wydawcy filmów o HP, koncern Warner Brothers. Na początku stycznia zdecydowali się, że wszystkie 4 części w wersji DVD, znikną ze sklepowych półek. A wiąże się to z wprowadzaniem na rynek nowej technologii odbioru, która znacznie ma poprawić ich jakość. Jak powiedzieli tak zrobili. 7 stycznia polskie półki opuszczają kolejno – Kamień Filozoficzny, Komnata Tajemnic i Więzienie Azkabanu, a 22 stycznia Czara Ognia. Jak na tę wieść zareagowali sami widzowie?



*„Według mnie to jest straszna głupota z tym wycofywaniem filmów HP tylko w formie DVD, a zostawiać na VHS, to mam pytanie, dlaczego więc Harry Potter został w ogóle nakręcany? Czekam na odpowiedź na to pytanie. To jest okropna głupota i trwanie fanów bohatera i pieniędzy na to wszystko, ja proponuję dystrybutorowi tego filmu się nad tym zastanowić, po prostu proszę.”*

### „Pachnidło” na ekranach kin

12 stycznia na ekrany polskich kin weszła najnowsza ekranizacja bestsellerowej powieści Patricka Suskinda "Pachnidło". O udział w tym filmie starali się najwięksi światowi aktorzy - Johnny Depp, Leonardo DiCaprio i Orlando Bloom. Tymczasem ostatecznie przy obsadzeniu jednej z pierwszoplanowych ról padło na Alana Rickmana. Doskonale nam znany Severus Snape wciela się w postaci bogatego kupca Antoni Richisa, który stara się ratować swoją córkę, z rąk niebezpiecznego mordercy, Jana Baptysta Grenouille .



*„Haha! Ojej, już czekam i czekam na ten film. Możliwe, że nie byłabym nim tak bardzo zainteresowana, gdyby nie udział w nim Alana. Ale że wybrali jego zamiast Deppa, DiCaprio czy Blooma to się nie dziwię. Alan jest najlepszy. A co do filmu - z zapowiedzi wynika, że jest doskonały. Ma wszystkie atuty, które zadowalają i publiczność i krytyków. Więc tak czy inaczej pójdę.”*

*„No ... Wreszcie udało mi się pójść do kina na "Pachnidło. Powiem Wam tylko tyle: Super! Czytałam książkę jest rewelacyjna, polecam wszystkim. Film też super, również polecam.”*

*„Oglądałem i ... zawiodłem się. Dla mnie film jest trochę zbyt nudny, choć warto go obejrzeć, ale radzę wam, że lepiej poczekać na premierę video.”*

### Za gruby na Oscara

Richard Griffiths, znany nam z filmów o Harry'm Potterze jako wuj Vernon, nie znalazł się wśród nominowanych do tegorocznych Oskarów. Timothy Noah, redaktor serwisu Slate, był tym tak zaskoczony, iż postanowił poszukać powodów. Ostatecznie doszedł do wniosku, że być może Richard jest po prostu na Oscara... za gruby:

*„Najbardziej poruszającą rolę, jaką miałem okazję obserwować w ubiegłym roku, był występ Richarda Griffithsa jako Hectora w ekranizacji „The History Boys”. Co więcej, przez ostatnie dwanaście miesięcy nie narzekaliśmy na nadmiar zachwycających ról pierwszoplanowych męskich. Mimo to, Richard nie otrzymał nominacji do Oscara w kategorii najlepszego aktora. (...) Mam jednak inne podejrzenia, co do powodu. Griffiths jest po prostu... wyjątkowo gruby.”*



*„No ludzie... litości... Nie dostać Oscara z powodu, nieodpowiedniego wyglądu? A czymże są Oscary? Wyborem*

*miss czy co? No bo ja zawsze myślałam, że są to nagrody filmowe . „*

*„Nigdy nie miałem okazji (lub nie pamiętam) obejrzeć go na ekranie. Ale tłumaczenie, że nie może dostać Oscara, bo jest za gruby!!! To tak jak by powiedzieć jakiejś kobiecie, że nie dostanie nagrody, bo jest zbyt piękna!”*

*„Wątpię w to czy właśnie z tego powodu nie został nominowany! Ale gdyby to była prawda to, to jest HAMSTWO!”*

### **Zdjęcia z "Equus"**

Pod koniec stycznia w sieci ukazały się pierwsze zdjęcia Daniela Radcliffe, z jego najnowszej sztuki "Equus". Nie byłoby w tym nic szczególnego gdyby nie treść owych hmm. fotografii. W sieci rozpełtała się istna burza. A zresztą news Larwy mówi sam za siebie - „Zanim podam link do zdjęć upomnę, iż zdjęcia są przeznaczone dla osób pełnoletnich.”

*„yyy... BRZYDAL!”*

*„...Jak widać moja opinia, co do tej sztuki jest uzasadniona. No cóż to był wybór Daniela, i to on jest teraz oglądany przez*

*wszystkich fanów... Zwykły pornoł, że się tak wyrażę...”*

*„Nie ocenie tych zdjęć, bo jestem chłopakiem!”*

*„Hmmm, muszę przyznać, że jak teraz czytam opinie to są zupełnie inne niż wtedy, gdy obwieszczono o "nagiej" roli teraz są raczej ....pozytywne:p muszę przyznać, że lepiej to wypadło niż myślałam zdjęcia są naturalne i nie wulgarne:P chociaż i tak na jego miejscu wstydziałabym się wystąpić bez przyodziewku”*

### **Jason błaga Rowling!**

Wydawałoby się, że postaci Lucjusza Malfoya jest niepodważalna. Charyzmatyczny aktor, Jaason Isacs, wyrobił już sobie na tyle mocną markę, że fanom ciężko byłoby wyobrazić sobie kolejne filmy bez niego. A jednak, JK Rowling robi swoje i nie kieruje się żadnymi sentymentami. W szóstej części wtrąciła Lucjusza do Azkabanu i wiele wskazuje, że w dwu ostatnich tomach Jaason Isacs zniknie ze szklanego ekranu. Zdesperowany aktor, chwytając się najbardziej radykalnych środków – już nie prosi ale

błaga, aby Jo uwzględniła go przy ostatnim tomie!



*„Biedaczek. Zrozpaczony błaga... Ale fakt, ma niepewną pozycję. I sądzę, że jego marzeniom stanie się zadość. Jeszcze się pojawi. Gdzieś. Życzę mu tego. Poza tym jego udział to dla filmu tylko ogromny plus.”*

*„Prawdę mówiąc nie dziwię się. W końcu ta rola przynosi mu sławę, pieniądze i jest otworem do innych ról. Zastanawia mnie, co się stanie z Lucjuszem... Może go zabije... albo coś w tym stylu.”*

**Autorzy newsów:  
GGgrzesiek, Lipa, Larwa**

## **Wytropione w sieci!**



### **Przemoc w szkole!**

Odtwórca roli nauczyciela eliksirów Alan Rickman znany z twardej ręki, skutecznie potrafił zapanować na młodzieńczym temperamentem głównych bohaterów. Daniel Radcliffe i Rupert Grint ( na zdjęciu ) boleśnie przekonali się, że nie można ignorować uwag starszego kolegi i na przyszłość starali się już nie podpadać.

## Krzywym okiem

### Dubbingowe zbrodnie

Filmowych zbrodni na świecie mamy wiele. Kiepski scenarzysta łatwo napisać może kiepski scenariusz. Trafi jeszcze na równie kiepskiego aktora, który wybierze nie wiele lepszego reżysera, aby wspólnymi siłami wypuścić na rynek równie kiepski film. Pobędzie takie niewiadomo co kilka tygodni na ekranie, zbierze lepsze, gorsze recenzje i spadnie z ramówki, pozostawiając w widzach spaczony smak. Czy przytaczane kręcenie kiepskich filmów, można nazwać zbrodnią? Nie jeden z Was powiedziałby, że tak. Trochę na przekór stwierdzę, iż niekoniecznie. Pomijając moją wrodzoną alergię, na różnorakiego pokroju amerykańskie produkcję z Chuckiem Norisem i Kill Billem na czele, za największą zbrodnię uznaje zepsucie tych dobrych filmów, które jeszcze za granicą zbierały wyśmienite recenzje.

A w takowych fachu, co z przykrością stwierdzą wyspecjalizowali się polscy producenci, aby za dużo osób nie obrażać, powiem że pseudo spece od dubbingu. Weźmy chociażby namiętne puszczańą na TVNie Komnatą Tajemnic. Dla mniej zorientowanych nadmienię, że ostatnią powtórkę mogliśmy zobaczyć w Wigilię. O mało żem się nie zakrztusił barszczykiem, kiedy ziejący grozą Draco Malfoy, przemówił do mnie głosem maluczkiego dzieciaka.



Nic tylko złapać się za głowę, albo dla lepszego efektu rzucić czymś ciężkim w stronę szklanego ekranu.

Z drugiej strony takie rozwiązanie może okazać się niezwykle kosztowne, dlatego lepiej będzie jak rzucimy o wiele lżejszą poduszką.

Ale nie o wyrażaniu naszej frustracji dzisiaj felieton będzie. Chcąc wykorzystać tę odrobinę miejsca, jaką mi daje nasz magazyn, kieruje do naszych polskich dystrybutorów apel - nie dubbingujcie filmów o HP!

Bo jeśli nawet Wam brakuje dobrych, profesjonalnych aktorów, to lepiej będzie jak posłużycie się lektorskim głosem pani Jandy, osoby znanej z filmów przyrodniczych. Gdzie się podziały naturalne brzmienia Daniela, Emmy i wielu, wielu innych angielskich aktorów, które doskonale pamiętamy z zagranicznych wywiadów. Odeszły zapomnianie, a zastąpiły je barytony nikomu nie znanych amatorów. A piszą

### ***W Azkabanie:***

Rozmawiają dwaj Śmierciożercy;  
- Znowu wpadłeś? Jak to się stało?  
- Przez odciski.  
- Znaleźli odciski palców?  
- Nie, przez odciski na nogach. Nie mogłem uciekać.

Lucjusz Malfoy do kolegi:  
- Ile dostałeś?  
- 15 lat. A ty?  
- 10 lat.

- To zajmij pryczę przy drzwiach, bo szybciej wychodzisz!

Rita Skeeter przeprowadza wywiad:

- Czy gdy odsiedzi pan swój wyrok, będzie pan szczęśliwy?  
- Nie wiem, proszę pani. Jestem skazany na dożywocie...

***Jesteś dobrym komikiem i chciałbyś przedstawić światu swoją twórczość, pisz na mail:***

[accio\\_redakcja@wp.pl](mailto:accio_redakcja@wp.pl)

***Najciekawsze dowcipy opublikujemy w następnym numerze!***

to, gdyż tylko w takim stopniu mogę się wypowiadać o osobach, które nie udolnie odgrywały Harry'ego Pottera, Hermionę i cały inny batalion doskonale nam znanych potterowych postaci.

Z drugiej strony, tonując moje krytyczne nastroje z pewnym optymizmem stwierdzą, iż zauważam ostatnio niewielką, ale zawsze jakąś poprawę!

O ile pierwsze trzy części, pod względem dubbingu przedstawiały się wręcz tragicznie, o tyle ta ostatnia – Czara Ognia okazał się powiem, po prostu ludzka. Założyć można by, dalej rzeknę optymistycznie, że po prostu wraz z filmem dorośli, główni dubbingowi aktorzy. Poduczyl



się trochę swojego fachu i nawet mniej kalają imię zagranicznych idoli.

Niestety tak to w naszej telewizji bywa, że wszelkie premiery przychodzą opóźnione. Pomimo, że o wydaniu 4 części, pamiętają jedynie najstarsze dinozaury, do dzisiaj w codziennej ramówce przelatują powtórki z nieszczęsnej Komnaty Tajemnic i Filozoficznego Kamienia. Jako prawy i sprawiedliwy obywatel pojmuję rzecz jasną iż polska telewizja nie jest za bogata, dyrektorzy, prezesi mają przecież swoje pensje i trudno od tak, znaleźć



Czasami owa recenzja przybrała formę kilku zdań, na słynącym z wysokiego prestiżu i poziomu forum na Onecie, czasami w formie popularnych ostatnio blogów osiągnęła długość arcyrefleksyjnej rozprawki. Osobiście, nie przeszkadza mi takie amatorskie recenzowanie, bo przecież w sieci ciągle panuje wolność słowa i jak na razie każdy z nas, może pisać co mu klawiatura na palce przyniesie. Gorzej się dzieje, kiedy w moje ręce wpada recenzja jednej z bardziej prestiżowych gazet,

szeleszczące ojro banknoty. Z tym losem mogę się pogodzić, pod jednym ważnym postulatem, aby wyrzucić z anteny piejące głosem kogucika potterowe postaci i albo wprowadzić w ich miejsce porządnego, polskiego aktora, albo zatrudnić chociażby panią Jandę. Nie jeden polski widz odetchnie wtedy z ulgą, w szpitalach gwałtownie spadnie liczba odwiedzin. A jeśli nawet ktoś, nie uwierzy, stwierdzi że ma swoje zdanie, powiem mu krótko, tak to będzie już



wreszcie zakończenie, zajrzyjcie desperacie do domowej filmoteki, wyciągnij płytkę z pierwszą, drugą częścią i puść fragment, raz w oryginalnej a drugi z polską przeróbką. Ocenicie możecie wtedy sami..

## Krwiożercze recenzowanie

**Echa premiery Czary Ognia już dawno minęły pozostawiając po sobie zapisane, mniej lub bardziej przychylnymi komentarzami, setki tysięcy stron internetowych. Przypuszczam, że niemal każdy z nas po obejrzeniu czwartego filmu pokusił się o jakąś własną recenzję.**

tudzież któregoś z największych portali.

Co autor, to nowa opinia, w tak najprostszym skrócie mogę przedstawić formę pisanych przez znamienitych krytyków filmowych recenzji. I aby nie szukać daleko odwołam się do przykładu przytaczanej wcześniej Czary Ognia.

Dla jednych był to film bardzo udany, chwalono grę głównych aktorów; dla drugich okazał się wielką klapą. Najczęściej obrywało się, rzekomo zbyt splotonej fabule czwartej książki. Sporo kontrowersji pojawiło się wokół muzyki. Zarzucano, iż odstaje od

dynamiki filmu, momentami wydaje się niedopracowana. Odpowiedzialny za ścieżkę dźwiękową Patrick Doyle nie za wiele przejmował się mało pochlebnymi komentarzami, gdyż zawsze mógł kupić inną, konkurencyjną gazetę, w której takowe pojawiały się zgoła odmienne. Co ciekawe, ta sama muzyka okazywała się często przedmiotem kultu. Krytycy wychwalali niepowtarzalny klimat jaki kompozytor zgotował na bal Bożonarodzeniowy, widzowie nie raz nucili przewodni utwór „Do the Hipogryf.”

Jakby na ironię, po kilku tygodniach, niczym za dotknięciem czarodziejskiej

różdżki niepochlebne recenzje znikły. Muzyka z Czary Ognia zyskała wiele prestiżowych nominacji i narażeniem na ośmieszenie groziło dalsze krytykowanie. W tym miejscu pojawia się przewodnie pytanie? Skąd taki rozdźwięk w wielu filmowych recenzjach? Powiecie zapewne, że każdy autor ma swoje gusta, inaczej patrzy na oceniany produkt filmowy. Czy aby na pewno? Współczesny świat lubi zaskakiwać, czasami w mniej lub bardziej przyjemny sposób.

Z własnego doświadczenia wiem, że niemal plagą jest podejście jakie prezentuje co czwarty, elitarny recenzent. Zazwyczaj są to ludzie znani, którzy zapracowali już na swoje nazwisko. Dostanie taki film do oceniania, nie daj boże aby go wcześniej oglądał! Nie ma po co, szkoda czasu, on przecież już i tak wie swoje. Wystarczy że sięgnie po najprostszą internetową przeglądarkę, wpisze magiczne hasło Czara Ognia i po chwili wyskoczy mu na ekranie, szereg kolejno dobranych podpowiedzi. Nie pozostaje nic innego jak recenzować, najlepiej w mocnych słowach, wypowiadając się bardzo, ale to bardzo krytycznie.

O skuteczności tej metody przekonałem się osobiście, kilka tygodni temu na zajęciach z gatunków prasowych. Był to jeszcze październik kiedy na ekrany kin wchodził najnowszy film z Jamesem Bondem, Casino Royal. Prowadząca pani redaktor zadała nam do napisania z tegoż filmu recenzję, pech chciał, że termin wyznaczyła na koniec grudnia. Jak to przy mojej osobie bywa, wszystko robię na ostatnią chwilę i kiedy

wziąłem się za pisanie owej recenzji, okazało się że Casina, w wielu kinach już nie ma. Płyta DVD na rynek jeszcze nie wyszła, jednym słowem, za sprawą własnego lenistwa znalazłem się w podbramkowej sytuacji! Aby nie popadać w skrajną depresję, postanowiłem zaimprovizować, wzorem innych, wielkich krytyków napisać recenzję autorskim sposobem. Obszukałem kilka, co mądrzejszych stron internetowych, wybrałem jak najbardziej pikantne kawałki i na tej podstawie skleciłem swój improwizatorski artykuł. Czepiłem się, że Bond okazał się blondynem, że nie pił Martini, że jednym słowem nie przypominał agenta, którego pamiętaliśmy z dawnych lat w służbie Królewskiej Mości. „Blond błąd”, tak głosił przewodni tytuł, oddając artystyczną kwintesencję tekstu opartą na krytyce, krytyce i jeszcze większej krytyce. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Tydzień później odebrałem sprawdzoną recenzję z ręczną adnotacją – dobry tekst, widać, że autor potrafi wypracować własne stanowisko. Nie chce się wierzyć, ale napisała to doświadczona pani redaktor, która w niczym się nie poznała, że autor nie widział chociażby urywka filmu.

Przytaczając powyższą sytuację chciałbym nawiązać do przykrego wniosku odnośnie dużych szkód jakie przynosi takowe recenzowanie. Załóżmy, że o Casino Royal wypowiada się znany, na całą Polskę dziennikarz, który również dość dobitnie wyraża swoje



stanowisko. Ciągłe zakładamy, że ocenianego filmu nie oglądał. Trafia taka recenzja, dajmy do Dziennika, czytamy ją kilkadziesiąt tysięcy potencjalnych widzów i od razu ileś tam rzędów foteli w kinach następnego dnia świeci pustkami.

Jeszcze gorzej przedstawi się sytuacja z zupełnie anonimowym wytwórcą, którego film, debiutuje na krajowym rynku. Wystarczy jedna, dwie podobne recenzje, a on sam pójdzie od razu z torbami.

Po cichu liczę, że dostrzegacie przedstawiony przeze mnie problem, który przejawia się dosłownie wszędzie, w prasie, Internecie, radiu i telewizji. Ze wszystkich stron jesteśmy bombardowani informacją, które bardzo często kształtują nasz stosunek do danego filmu. Czara Ognia miała to szczęście, że nie musiała się liczyć ze zdaniem pseudo krytyków, bo widzowie jakby jej tam nie oceniano i tak poszliby na filmowy seans, Niestety takiej przewagi nie ma wiele, naprawdę dobrych, choć reżyserowanych przez anonimowe osoby filmów. Paradoks polega na tym, że bardzo często, jeszcze przed emisją pojawiają się recenzje, które krytykują wchodzące na ekrany produkcje. I jak tu mówić o sprawiedliwości? Powyższe pytanie pozostawię bez odpowiedzi.

**Autor artykułów GGgrzesiek**

# Potterowi aktorzy, z kina i teatru

Czy kojarzycie zamieszczone poniżej postaci? W każdym numerze znajdziecie cztery zdjęcia potterowych aktorów przedstawiające ich wcielenie z przypadkowo wybranych filmów. Wasze zadanie jest bardzo proste, musicie odgadnąć o kogo dokładnie chodzi. Swoje odpowiedzi, wraz z imieniem i nazwiskiem aktora możecie przesyłać, do 10 marca na mail – [accio\\_redakcja@wp.pl](mailto:accio_redakcja@wp.pl) Przewidziane nagrody!



## Propozycja numer 1

Rodowita Angielka na świat przyszła w 1934. Od pięćdziesięciu lat towarzyszy nam w teatrze i na szklanym ekranie. Przez wielu krytyków uznawana jest za jedną z największych aktorek teatralnych i filmowych. Podwójna zdobywczyni Oscara, laureatka prestiżowych nagród. W filmie o HP wciela się w postać srogię, ale bardzo sprawiedliwej czarownicy. Czy wiecie już o kim mowa?



## Propozycja numer 2

Niemalże rówieśnik poprzedniczki, na świat przyszedł 19 października 1940. Tak samo jak plan filmowy ceni scenę teatralną. W dorobku ma wiele filmów, które zapewniły mu aktorską nieśmiertelność - „Jeździec bez głowy”, „The Singing Detective”, „Wives and Daughters”, „Longitude”, „Perfect Strangers”, wymieniam najbardziej znaczące tytuły. Na planie Harry’ego Pottera pojawił się z pewnym opóźnieniem i niestety wszystko wskazuje, że nie dotrwa do ostatniej części. A wielka szkoda, bo wielu z nas polubiło pocziwego...



## Propozycja numer 3

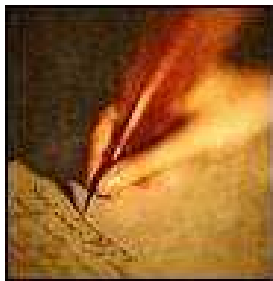
Syn spawacza i gospodyni domowej urodził się 21 marca 1958 roku. Na początku związał się z teatrem, później przyszedł czas na podbój wielkiego kina. Widzowie doskonale pamiętają takie role jak „Drakula” czy „Leon Zawodowiec”. Przez krytyków porównywany do Roberta De Niro, ponieważ podobnie jak on zmieniał się do każdej nowej roli. Jest aktorem o silnej osobowości i temperamentie, a swoją grą potrafi całkowicie pochłonąć uwagę widza. Chodziło plotki że nie pojawi się w Zakonie Feniksa i wielu z nas nie wyobrażało sobie filmu bez tego aktora. Na szczęście ostatecznie wyjaśniły się wszelkie wątpliwości.



#### Propozycja numer 4

Urodził się w 1955 roku i przez wielu krytyków zwany był "irlandzkim Depardieu". Pomimo, że karierę rozpoczął dość późno, dopiero w wieku 34 lat ma już na koncie kilka ważnych ról na planie "Bravenheart", "Sztucznej inteligencji", "Lake Placid" i "Mission Impossible II". W filmach o HP pojawił się dopiero w czwartej części i z miejsca podbił serca widzów. Miłośnik skocznych tchórzofretek, na pewno zacie tego pana.

## Strefa fikcji – Wschód Zła



Czytelnicy lubujący się w gatunku różdżki i wszechobecnej magii w naszym kąciku pisarskim znajdą to wszystko co wymagający krytycy lubią najbardziej, czyli uznane w świecie internetowym fan ficki. Na dobry początek publikujemy opowiadanie autorstwa Debra, „Wschód Zła”. Utwór opowiada o losach Harry’ego Pottera jako dorosłego czarodzieja. Sędziwy Wybraniec, który przed wieloma laty wyzwolił świat od Sami – Wicie – Kogo staje przed kolejnym, niebezpiecznym zadaniem.

### „W S C H Ó D Z Ł A”

by Debra ©

Prolog



Harry Potter

Wydawało mu się, że zna ten dom. Ta klatka schodowa, drzwi, korytarz... Wszystko tak dziwnie znajome. A jednak wchodził powoli, skradając się niczym wróg i wdychając słodki zapach kwiatów, które ktoś niedbale rzucił na progu pokoju. Lecz było tam coś jeszcze. Czuł wyraźnie, nie mógł się mylić: lęk swoich ofiar, słabnąca odwaga. Przystanął, by przez chwilę napawać się rozkoszną wonią. Zaraz wejdzie do tego pokoju, by pozbyć się ostatniej przeszkody, jaka stała mu na drodze do pełnego sukcesu... Ze szpary między podłogą a drzwiami wydobywało się rozproszone światło. Zbliżył się doń i uniósł różdżkę. Drzwi rozwarły się z hukiem. Nim opadł pył, usłyszał krzyki. Natychmiast pozbył się czarnowłosego mężczyzny w okularach, który zaczął na niego napierać. Potem ujrzał kobietę o kasztanowych włosach. Obejmowała małe dziecko. To dziecko...

— Odsuń się, odsuń się, głupia... — warknął. Nie miał ochoty zabijać jej teraz.  
Lecz ona tylko szlochała i błagała:

— Nie Harry! Tylko nie Harry!  
Uniósł więc ponownie różdżkę i bez wahania rzucił kłutwę. Wokół rozbłysło zimne, zielone światło...

Harry Potter obudził się zlany potem. Jego stara, zmęczona dłoń odnalazła w ciemności długi nos, potem czoło posiekane głębokimi zmarszczkami i wreszcie gładką bliznę. Wcale go nie bolała. Czego się spodziewał? W końcu nie bolała go

od... Ile to lat właściwie upłynęło? Nagle oprzytomniał całkowicie. Usiadł na brzegu łóżka i sięgnął szybko pod poduszkę, skąd wyciągnął swą starą różdżkę. Gdy mruknął chrapliwym, starczym głosem *Lumos*, jej koniec rozjarzył się mocnym, jaskrawożółtym światłem, przyjemnym i ciepłym, tak całkowicie odmiennym od światła ze snu... Założył okulary i spojrzął na ręczny zegarek leżący na szafce nocnej. Była godzina 4.43 nad ranem. O czym był ten sen? A tak... *Znów wcielił się w niego.*

Co kilka miesięcy Harry Potter miał sny o Lordzie Voldemortzie, jednak nie uważał tego za powód do niepokoju. Ostatecznie przed siedemdziesięcioma laty w Świętym Mungu powiedziano mu — i wielokrotnie przypomniano — że *takie* sny prawdopodobnie już nigdy nie znikną z jego życia...

Od pamiętnego dnia, kiedy Voldemort zginął z jego ręki, wróg dręczył go na różne sposoby. Zwykle po prostu powracał w snach jako on sam, Voldemort, i walczył z nim, Wybrańcem (ach, jeszcze takim młodym!; teraz Harry serdecznie śmiał się z tego miana), lecz równie często były to koszmary, w których Harry *stawał się* swoim wrogiem i dokonywał tych wszystkich okropnych czynów i paskudnych zbrodni, do których już więcej nie miało dojść. „Gorzka pamiątka”, jak nawykł mawiać.

Ponieważ wiedział, że już nie zaśnie, Harry nałożył na stopy kapcie i skierował się do niewielkiej kuchni, gdzie włączył radio i zaparzył sobie mocnej kawy.

— *Meteorologowie ze zdumieniem obserwują tego ranka potężną burzę — odezwał się zaspany spiker, tłumiąc potężne ziewnięcie — jaka utworzyła się nad Szkocją, i nie wykluczają, że pojawi się ona również w Anglii, choć rześysty deszcz spadł na uspijony Londyn już minionej nocy. Nie przeszkodziło to jednak grupie wiernych fanów Tajemniczej Strzygi, która przybyła do nas prosto z Polski, warować przez całą noc przed budynkiem Motelu Szlachetny Mag, gdzie zatrzymała się Tajemnicza Strzyga. Przypominam, że bilety na jej koncert można jeszcze wygrać w naszym magicznym konkursie, którego zasady...*

Ale Harry nie słuchał. Minęło kilkanaście minut, odkąd usiadł przy okrągłym stoliku i zaczął rozpamiętywać swój sen. Znów był w Godric's Hollow, znów jako Voldemort, znów widział wszystko *jego* oczami, znów słyszał krzyki swojej matki... Był jednak zbyt przyzwyczajony, by wywarło to na nim takie wrażenie, jakie wywierało w młodzieńczym wieku. Rozmyślałby nad tym zapewne nadal, gdyby do jego uszu nie napłynął irytujący odgłos pukania w szybę, który budził go niemal co noc. Spojrzął na okno.

Na parapecie stała mała sowa o dużej głowie, dziobiąc zawzięcie w szkło. Barwa jej piór przywodziła na myśl kakao z plamkami mlecznej pianki. Duże, żółte ślepiec świeciły w ciemności nocy niczym dwa reflektory. Harry niechętnie podniósł się z krzesła i poszedł uchylić okiennicę, a sowa natychmiast wleciała do środka i przysiadła na oparciu drugiego krzesła. Wrócił na swoje miejsce, a gdy unióś kubek z kawą do ust, poczuł na sobie nieruchome ptasie spojrzenie. Jasny wzorek ponad oczami sowy nadawał jej pyszczkowi niezwykle zdumiony wyraz. Harry'ego bardzo to bawiło, ale nie mógł przywyknąć do obecności nowego towarzysza.

Jego poprzednia sowa, rdzawożółta uszatka Roltyda, odeszła piętnaście lat wcześniej. Od tamtej pory Harry nie miał żadnego zwierzaka, a kiedy chciał dostarczyć komuś list, posługiwał się prostą magią. Znajomi sprawili mu jednak przed trzema miesiącami prezent na dziewięćdziesiąte czwarte urodziny. Jak się okazało w niedługim czasie, ptak w doręczaniu poczty był beznadziejny; albo nie potrafił dostarczyć listu właściwemu adresatowi, albo robił to zdecydowanie za późno (lub nie robił w ogóle). Oczywiście Harry nie przyznał się do tego, ale po raz pierwszy miał powody, by być niezadowolonym z urodzinowego podarku, który oto właśnie siedział przed nim jak prawowity mieszkaniec domu i spokojnie czegoś wyczekiwał. Jego zdumione ślepek nawet nie drgnęły.

— Czy wyjaśnisz mi, o co ci chodzi, Włochatko? — spytał uprzejmie Harry. Naturalnie sowa nie odezwała się ludzkim głosem, za to wydała z siebie serię przenikliwych dźwięków. — I tobie również: dzień dobry — odparł Harry i dopił kawę, po czym wymaszerował z kuchni w ryt m najnowszego hitu Tajemniczej Strzygi, by zająć się poranną toaletą.

Podobnie zaczynał się każdy nowy dzień...

## Rozdział 1



## Starzy znajomi

Wyszedł z domu wcześniej niż zwykle. Wiał silny wiatr i gdzieś tam fruwały oberwane z drzew liście. Był dopiero kwadrans po piątej, ale obiecał Neville'owi Longbottomowi, że spotka się z nim na śniadaniu w przytulnej kawiarence Kociołek, nim przyjaciel wyjedzie tego dnia ze swoją małżonką na dwutygodniowy urlop na Majorkę. Neville napisał mu w liście, że znalazł się kolejny „trudny przypadek”, któremu Harry mógłby pomóc.

Od kilkudziesięciu lat najciekawszym zajęciem Harry'ego Pottera było pomaganie dzieciom i młodym ludziom, którzy zdradzali przejawy albo ponadprzeciętnego talentu magicznego, albo charakteru, albo też sprawiali problemy. Harry potrafił dogadywać się z nimi lepiej nawet od magomedyków i magopsychologów, co odkrył przypadkiem, kiedy

zgodził się niegdyś zaopiekować wyjątkowo niesfornym wnukiem Neville'a. Od tamtej pory Neville, który pracował dla Świętego Munga (na oddziale Zatruc Magicznymi Roślinami i Grzybami) i miał tam spore znajomości, dowiadywał się o „trudnych przypadkach” i powiadał o nich Harry'ego.

Szedł szybko. Pomimo podeszłego wieku i wyraźnie odczuwalnego zmęczenia był człowiekiem wciąż sprawnym i zwinnym, a nawet długi, grubo tkany płaszcz nie maskował tego, że Harry był też bardzo szczupły. Wiatr rozwiewał jego włosy (i tak wiecznie rozmierzwiłone), wciąż ciemne, choć poprzeplatane niemi siwizny. I miał tę zabawną krótką bródkę, którą od wielu lat uważał za najciekawszy element swego odbicia w lustrze — zaraz po bliźnie, ma się rozumieć. Bliźnę w kształcie błyskawicy od dawna nosił bez skrępowania i nie dbał o to, czy kosmyki włosów dokładnie ją zasłaniają, czy może osobliwy kształt wyłania się zza kurtyny grzywki. Harry lubił się przyglądać, jak gruba żyłka pod skórą na czole pulsuje łagodnie, wprawiając w drganie powierzchnię znamienia, które przy odpowiednim oświetleniu mieniło się opalizująco. Miał wówczas wrażenie, że błyskawica naprawdę błyska.

Harry przytrzymał na głowie swój kapelusz z rondem, by nie skradł go silniejszy podmuch wiatru. Nie nosił tiary; nie chciał wzbudzać zbytniego zainteresowania wśród mugoli, z którymi do czynienia miał nad wyraz często. Zaciśnął lewą dłoń na prawym przedramieniu, by upewnić się, czy schowana w rękawie różdżka wciąż była na swoim miejscu.

Nie rzucał się w oczy; nosił się na szaro, jakby chciał wtopić się w otoczenie. Wiedział, że jest to już całkowicie niekonieczne, a wręcz zbędne, bo ludzie z pewnością zdążyli zapomnieć o Voldemorcie, a sława Wybrańca przygasła. Miał jednak wrażenie, że jest rozpoznawalny — przede wszystkim przez ludzi starszych, którzy, wbrew pozorom, doskonale pamiętali czasy potęgi Voldemorta. Wrażenie to było całkiem słuszne: przemykająca obok niego podeszła wiekiem pani w zielonej pelerynie ukloniła mu się z radością i podziwem w oczach, a pewien skurczony i pomarszczony staruszek na jego widok ukazał bezzębny uśmiech i puścił oko. W gruncie rzeczy Harry w duchu był bardzo rad, że ludzie okazują mu taką życzliwość i nie robią przy tym zamieszania. Pozwoliło mu to mieć pewność, że choć trochę są mu wdzięczni za zgromienie potęgi Tego, Którego Imię Można Wymawiać — jak nazwano w Proroku Codziennym Voldemorta po jego ostatecznej klęsce.

Kiedy Harry dotarł do kawiarni Kociołek — a mieściła się ona w tym samym miejscu, w którym wiele lat temu znajdował się Dziurawy Kocioł — nie było tam jeszcze prawie nikogo poza właścicielką kawiarni, która wycierała sumiennie stoliki. Gdy kobieta odwróciła się na dźwięk dzwoneczka przy drzwiach, Harry zdjął kapelusz i zawołał wesoło:

— Dzień dobry, droga Hanno!

— Harry! — uśmiechnęła się Hanna Macmillan, która wciąż miała jasne, delikatne włosy ze śnieżnobiałymi kosmykami czasu, spięte w długi kucyk. — Witaj! Zapomniałeś o nas, co? Trzy miesiące bez słowa!

— Ach, chorowałem — skłamał.

— Przecież masz już sowę! Mogłeś dać znak życia — odparła z udawanym wyrzutem, podchodząc do baru.

— Oo, tak, sowa jest... mm... nad wyraz praktyczna. Wciąż mi znosi myszy do domu. Mam już całą kolekcję. Od małych, polnych, po większe, nie-polne.

— Jesteś wyjątkowo nieudolnym kłamcą, Harry — zaśmiała się Hanna, zapraszając go gestem ręki do baru. — To, co zwykle?

— Tylko kawę, póki co, proszę. Niebawem ma przyjść Neville, zjemy razem śniadanie.

— No to będzie jajecznica na maśle razy dwa, tak?

— Otóż to. Jesteś niezastąpiona, Hanno.

Mimo że twarz Hanny pokrywała siateczka drobnych zmarszczek, nie zdołały one ukryć rumieńców, jakie wystąpiły jej na policzkach po tych ciepłych słowach. Nalała mu kawy.

— Co u Erniego? — spytał Harry.

— Ernie znów wariuje — oznajmiła wesoło. — Hodowla sów wymknęła się niedawno spod kontroli. To chyba z powodu pełni księżyca. Zwierzęta są wtedy wyjątkowo dzikie... Wiesz, Harry — zaczęła cicho, zmieniając temat. — Ostatnio dosyć często bywa tu wnuczka Ginny Catburry. — Harry'emu zabiło mocniej serce na dźwięk znajomego imienia, ale nie dawał tego po sobie poznać. Upił łyk kawy. — Wiesz, jak lubi lody śmietankowe mojej roboty. — Hanna uśmiechnęła się, gdy Harry pokiwał głową. — I wyobraź sobie, że potrafi przesiedzieć tu cały dzień, zjadając pucharek za pucharkiem... Aż mi głupio brać od niej zapłatę, więc po prostu ją częstuję, ale dam sobie tiarę przyciąć, że mała jest z dnia na dzień coraz bardziej markotna. Mówię ci, Harry, coś ją gnębi.

— Nie kontaktowałaś się z tego powodu z Ginny? — spytał Harry zdawkowym tonem.

— Och, myślisz, że powinnam? — Hanna sprawiała wrażenie przerażonej myślą, że sama wcześniej na to nie wpadła. — Ale w tym rzecz, Harry, że pytałam wielokrotnie małą Florę, co słyhać u babci, a ona zawsze tylko marszczyła noski i odpowiadała smutno, że „babcia znów się postarzała”.

Na twarzy Harry'ego pojawił się szczerzy uśmiech. Długo już nie widział Ginny. Na urodzinowym przyjęciu, jakie wyprawili mu przyjaciele i znajomi, nie była z powodu służbowego wyjazdu jej męża, któremu, jako przykładna żona, musiała towarzyszyć.

Harry oddałby wiele, by móc zestarzeć się u boku Ginny Weasley, jednak dawno temu wybrał inną drogę, która wiodła prosto przez *samotność*. Uważał, że nie mógł postąpić inaczej. Szukał innego rozwiązania, jednak zbyt wiele wydarzyło się w jego życiu, by mógł je z kimś dzielić. Była to dla niego najtrudniejsza decyzja, którą ostatecznie uznał za słuszną, i choć mnóstwo jego przyjaciół nie pojmowało jej w ogóle, dwojga najbliższych zrozumiało natychmiast.

Ronowi i Hermionie Weasley'om, po wielu niepowodzeniach i przeszkodach, udało się stworzyć szczęśliwą rodzinę. Wydawało się już, że nie będą razem, jednak pewnego dnia Ron pojawił się na progu domu rodzinnego Hermiony, oznajmiając, że porzuca dla niej karierę sportową w quidditchu. Znalazł szybko pracę w Proroku Codziennym, gdzie po dzień dzisiejszy prowadzi rubrykę sportową; Hermiona tymczasem stanęła na czele założonej przez siebie organizacji, którą za prośbą ukochanego przechrzcili ze Stowarzyszenia WESZ na Fundację RUSZT — Równouprawienie i Niezależnienie Stworzeń Zniewolonych i Trwożonych — rozszerzając tym samym hasła wyzolenia skrzatów na wolność dla wszystkich innych stworzeń potrzebujących pomocy. Choć praca i Rona, i Hermiony nieraz wymagała wyrzeczeń i spędzania wielu dni poza domem, oboje wiedli pełne miłości życie. Po wielu latach bardzo

aktywnej działalności w Londynie przenieśli się na wieś, z daleka od miejskiego zgiełku, gdzie mogli spokojnie zająć się wychowywaniem piątki dzieci. Często zapraszali Harry'ego do siebie, a każda chwila u boku starych przyjaciół przypominała mu cudowny okres spędzony w Hogwarcie, jeszcze zanim stanął do ostatecznej rozgrywki z Voldemortem. Ach tak, znów Voldemort...

— Harry, słuchasz mnie? — Z zadumy wyrwał go łagodny głos Hanny.

— Przepraszam, moja droga, co mówiłaś?

Hanna pokręciła głową, dając mu do zrozumienia, jak bardzo jest niemożliwy.

— Pytałam, czy wiedziałeś, że Devon Catburry dostał awans?

Harry zamrugał szybko. Devon Catburry, mąż Ginny, pracował w Ministerstwie Magii na posadzie doradcy zastępcy Ministra. Czyżby awansował właśnie *na zastępcę Ministra*?

— Naprawdę? Nie wiedziałem. Widocznie szanowny pan Percy Weasley znów zwolnił kilku pracowników — stwierdził Harry, a mina skwaśniała mu na myśl o obecnym Ministrze Magii.

— Być może. A więc teraz wiesz... Zatem wyjaśnij mi, dlaczego Florka jest smutna? Czy nie powinna się cieszyć, że dziadek awansuje na zastępcę samego Ministra? Że stanie się sławny?

*Sławny*. Jakże Harry nie lubił tego słowa!

— Nie mam pojęcia, Hanno. Skąd mogę wiedzieć? — Odstawił kubek. Był ciekaw, jak się miewa Ginny, lecz milczał.

— Może się chociaż domyślasz? W końcu często pracujesz z dziećmi...

— Nie nazwałbym tego pracą. To... — próbował znaleźć właściwe określenie — to po prostu zajęcie na starość. — Hanna rzuciła mu spojrzenie mówiące: „nie wykręcaj się”. — Hanno, naprawdę nie wiem. Z twojego opisu wynika, że Florka po prostu się nudzi i nie ma co ze sobą zrobić. Jeśli to poprawi ci humor, mogę z nią porozmawiać choćby i dzisiaj.

— To bardzo miłe z twojej strony — pochwaliła go Hanna i tym razem to policzki Harry'ego pokraśniały soczyście. — Zwykle przychodzi po południu. Teraz jest... — spojrziała na ładny zegar ścienny — za kwadrans szósta. Właściwie, Harry, co robisz tu tak wcześnie? — spytała uprzejmie, choć z ciekawością.

— Neville prosił mnie o spotkanie. Dziś wyjeżdża z Luną na Majorkę.

— Och! — Hanna rozpromieniła się. — Majorka! Ernie nigdy nie chce zabrać mnie na jakieś egzotyczne wyspy. Uważa, że to zbyt daleko, by mógł zostawić bez opieki Menażerię. Jest taki przywiązany do swoich zwierzątek... — Hanna rozmarzyła się. — Wprawdzie byliśmy ostatnio w Irlandii u naszej Emily, ale gdzie tam Irlandii do Majorki... Więc co z Nevilleem?

— Najwyraźniej znów będę mieć zajęcie na najbliższy miesiąc. — Uśmiechnął się.

— „Trudny przypadek”?

— Otóż to.

Dalsza rozmowa zeszła na temat urodzinowego prezentu Harry'ego. Hanna dociekała, czy ptak sprawuje się właściwie i Harry z ciężkim sercem musiał nakłamać, że Włochatka jest spokojną i skrytą sówką, której potrzeba jedynie nieco zachęty do pracy. Nie mogło mu przejść przez gardło, że sowa jest wyjątkową nieudacznicą.

— Nazwałeś ją Włochatka? — zdziwiła się Hanna.

— Tak, nieładnie?

— Bardzo ładnie, Harry — zaśmiała się wesoło — ale chyba zapomnieliśmy ci powiedzieć... To samiec!

— Och!

Istotnie: „och!”. Harry do tej pory był przekonany, że jego poczty nie chce roznosić sowa płci żeńskiej. Ostatecznie przez większość życia miał tylko sowy-samice. Najpierw była wspaniała Hedwiga — nieoceniona w dostarczaniu listów i bardzo piękna sowa śnieżna; potem Roltyda — niezwykle inteligentna uszatka z zabawnymi piórkami sterczącymi na głowie niczym uszy; jednak teraz była wiecznie zdziwiona Włochatka, która samiec tylko udawała. I nie robiła prawie nic (poza polowaniem na myszy).

— To ciekawe — zdołał wydukać Harry. — Może dlatego jest nieco bardziej leniwa od moich poprzednich sów.

— Oj! To był najwyższy czas na zwierzątko! — oznajmiła Hanna, odgadując prawdziwe myśli Harry'ego. — Ja osobiście nie wyobrażam sobie życia bez zwierząt. Ale to chyba przez Erniego. To znaczy... — Spłonęła rumieńcem. — Nie mam na myśli tego, że Ernie to zwierzę... — Teraz Hanna wybuchła śmiechem, a Harry jej zawtórował. — Po prostu wciąż przynosi do domu ranne stworzonka...

Radosną atmosferę przerwał na krótko dźwięk dzwoneczka przy drzwiach kawiarenki. Wszedł wysoki, nieco przysadzisty czarodziej w jasno-błękitnej pelerynie i niebieskiej tiarze, którą natychmiast zdjął, odsłaniając słomiane włosy.

— Neville! — ucieszył się Harry i wstał szybko, by przywitać się z przyjacielem.

Hanna zrobiła im jajecznicę na maśle, słuchając z uśmiechem, jak Neville z pasją opowiada o przygotowaniach do wyjazdu.

— Luna zarzeka się, że nie opuści Londynu bez naszej miniaturowej jałówki Estelli, ale mówiłem jej z tysiąc razy, że to wprost niemożliwe! Estella jest miniaturowa, prawda, ale pomimo tego rozmiarami dorównuje sporej śwince... Jak tu podróżować z takim zwierzem? Uups... Przepraszam, Hanno — powiedział szybko, bo gestykulując przewrócił dłonią wazonik ze świeżymi fiołkami.

— Nie szkodzi — odparła słonecznie Hanna, wycierając strużkę wody.

Neville uśmiechał się znacznie częściej niż w młodości. Właściwie każdy element jego nieco pomarszczonej twarzy promieniał, zwłaszcza oczy były wyjątkowo roześmiane. Dawno już wyzbył się nieśmiałości, a to dzięki towarzystwu najwspanialszej czarownicy, jaką kiedykolwiek spotkał. Luna wciąż miała opinię zwariowanej, dziwnej osoby, choć wieki temu przestano nazywać ją Pomylną.

Kiedy zjedli jajecznicę i dostali po kawałku wyborczego placka z owocami i syropem oraz po filiżance herbaty, a Hanna zajęła się klientami, których zaczęło schodzić się coraz więcej, Neville przeszedł do rzeczy:

— Co do chłopca, o którym ci napisałem, Harry, to osobliwy przypadek... Ma osiem lat, ale twierdzi, że posiada wieszcy dar...

— Ile w tym prawdy? — spytał Harry wesoło.

— Mm... Zaraz... A tak. W zeszłym miesiącu przepowiedział — wyjaśniał Neville, pałaszując swój placek — że nad Londynem przejdzie nawałnica. Podał dokładną datę i, rzeczywiście, deszcz był, ale tylko trochę posiał i wkrótce przestał.

— Przepowiedzenie pogody to żadna trudność — zauważył Harry, dolewając syropu na ciasto.

— Tak, ale matka chłopca twierdzi, że idzie mu coraz lepiej. Wczoraj dostałem od niej odpowiedź na mój list, w której wspomniała, że jej syn przewidział, że ona stłucze wazon... — Neville zrobił wielkie oczy. — Podobno stłukła. Niechcący. Poza tym chłopak upiera się, żeby nie chodzić do szkoły, bo uważa swoich rówieśników za mało rozgarniętych w porównaniu do siebie... Jego matka zwróciła też uwagę, że małe czasem na siłę próbuje jej coś przepowiedzieć i gdy tylko zdola ją do tego namówić, wpatruje się w jej dłoń.

— Brzmi trochę, jakby chłopak *chciał mieć* ten dar, a nie, że go *ma* — stwierdził Harry.

— Możliwe, że wcale nie jest taki osobliwy, na jakiego pozuje... — odparł Neville i zamyślił się, jakby wcześniej nie brał tego pod uwagę, choć równie dobrze mógł w tym momencie myśleć o wyjeździe, gdyż miał nieobecny wyraz twarzy. — Ale bierzesz go, tak? — zawołał nagle, a jego oczy stały się okrągłe jak dwa galeony. — Powiedz, że bierzesz... Już odpisałem, że wezmiesz!

Harry uśmiechnął się. Neville czasami wciąż przypominał nieco ciamajdowatego chłopaka, jakim kiedyś rzeczywiście był.

— Oczywiście.

Neville natychmiast rozpromienił się i dojadł ze smakiem placek.

— Mieszka na Heathers 94 — tłumaczył. — To taka długa aleja szeregowych domków, niedaleko Coram's Fields. Matka chłopca, pani Amfiona Goldcare, spodziewa się ciebie dziś na dziesiątą... Wybacz, że wszystko załatwiłem bez uprzedniego uzgodnienia tego z tobą, ale mam teraz tyle spraw na głowie w związku z tym wyjazdem... Chciałbym wreszcie odpocząć.

— Nie szkodzi. I tak miałbym problemy z przesłaniem odpowiedzi moją sową Włochatką... a raczej *mojego* sowy *Włochatka*... — Neville uniósł brew. — Ee, nieważne... — Harry machnął dłonią. — W każdym razie: będę.

— Dziękuję, Harry, wiedziałem, że można na tobie polegać — oznajmił pogodnie Neville i wstał. — Cóż, na mnie pora. Luna pewnie wciąż kombinuje, jak spakować Estellę. Raz jeszcze dziękuję, Harry. I do zobaczenia!

— To ja dziękuję. Trzymaj się, Neville! Udanego wypoczynku! Pozdrów Lunę.

Uścisnęli sobie dłonie, Neville pożegnał się z Hanną, założył tiarę i opuścił Kociołek.

Kiedy Harry dopił herbatę, zwrócił się do krzątającej się między stolikami a barem Hanny:

— Muszę skoczyć do biblioteki po jakąś lekturę uzupełniającą, ale niebawem wrócę i proszę, byś zajęła mi miejsce przy stoliku.

— Oczywiście. Przy tym, co zawsze? W kąciku, przy oknie?

— Tak, dokładnie przy tym — uśmiechnął się Harry i nie musiał już nic mówić, bo Hanna i tak spłonęła rumieńcem.

Harry wyszedł z kawiarenki w bardzo dobrym nastroju. Dzień zaczął się właściwie bardzo przyjemnie, a nawet wzmianka o tym, że jego sowa była samczykiem, zaczęła bardziej go bawić niż irytować. Dobry humor szybko ustąpił jednak czemuś innemu; niepokojące były ciężkie chmury wiszące nad całym Londynem i przysłaniające skutecznie słońce tak, że dziwny cień padał na miasto.

Harry musiał dostać się teraz do którejś z bibliotek dla czarodziejów, bo tylko tam miał szansę na znalezienie publikacji o najmłodszych wróżbitach, a było mu potrzebne zgłębienie tematu, nim odwiedzi chłopca. Zaraz... Neville nie powiedział, jak chłopiec ma na imię. (Harry nie lubił nie znać imienia swojego rozmówcy.) Skierował się do pewnej znanej mu biblioteki, gdzie z pewnością znalazłby to, co go interesowało.

## Najbliżsi solenizanci!

17 luty 1991 **Bonnie Wright:**  
Ginny Weasley

18 luty 1975 - **Simon Emanuel:**  
pomocnik reżysera

21 luty 1946 - **Alan Rickman:**  
Professor Snape

22 luty 1950- **Julie Walters:** Molly Weasley

25 luty 1986 - **James and Oliver Phelps:** Fred i George Weasley  
27 luty 1957 - **Timothy Spall:**  
Peter Pettigrew

28 luty 1918 - **Alfred Burke:**  
Armando Dippet

3 marzec 1958 - **Miranda Richardson:** Rita Skeeter

6 marzec 1968 - **Pete Hanson:**  
manager studia: Double Negative

13 marzec 1989 - **Harry Melling:** Dudley Dursley

15 marzec 1983 **Sean Biggerstaff:** Oliver Wood

17 marzec 1974 **Ben Cooke:**  
kaskader

CDN

„Umysł dziecka obdarzonego jasnowidzeniem to najbardziej złożona magia”

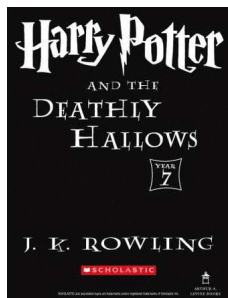
**Lubisz pisać, co więcej opowiadania fan fiction nie są Ci obce? Podziel się z nami swoją twórczością. Wszystkie prace tematyczną związaną z Harry'm Potterem możecie przesyłać na mail:**

**accio\_redakcja@wp.pl**

**Najciekawsze opublikujemy, a autorzy mogą liczyć na nagrody!**



## Z ostatniej chwili



Serwis IMDb zaktualizował swoją stronę o ostatnim filmie z H P - Deathly Hallows. 1 lutego pojawiły się tam trzy bardzo istotne informacje:

**Światowa premiera Deathly Hallows odbędzie się już w 2010, scenariusz do filmu napisze Steven Kloves, a muzykę jak za dawnych czasów skomponuje John Williams. Powyższych doniesień nie potwierdza Warner**

### Brothers.

Z jednej strony data 2010 roku cieszy, a z drugiej smuci. Premiera ostatniej części zamknie pewien etap zainteresowania HP. Czy pozbawieni pasjonujących plotek i doniesień z filmowego planu w tym samym stopniu, będziemy się pasjonować młodym czarodziejem? Dość ciężko jest sobie wyobrazić świat, po 2010 roku... A jak na wieść o premierze 7 tomu zareagowali czytelnicy?

*„Och... już w 2010, albo dopiero. Ale mamy jeszcze parę lat z Harry'm Potterem :)”*

*„Całkiem fajnie, ale tak jak GGrzesiek napisał - film do 7 części zamknie etap zainteresowania HP. Nie będzie już oczekiwanie na nowe filmy lub części. Zostaną powstałe.”*

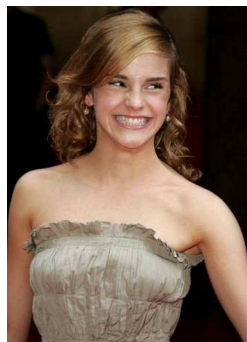
*„Jak dla mnie to dopiero:P, Ale jak to zrobią w 2010 to kiedy będzie Książę półkrwi:P:Pewnie jakoś szybko:;)Nie macie racji po premierze ostatniej części Harry'ego prawdziwi Fani nigdy nie zapomną i zawsze będą czekać na nowe newsy o naszych aktorach.”*

### Kartka z kalendarza

27 lutego odbędzie się premiera kontrowersyjnej sztuki Equus, w której główną rolę gra Daniel Radcliffe. Młodzi aktor w jednej ze scen pojawić ma się w stroju Adama..

Na 27 lipca zaplanowana jest polska premiera 5 filmu o HP. Sześć dni później bo 21 Lipca odbędzie się światowe wydanie 7 tomu. Zapowiadają się gorące wakacje!

## Emma Watson w St Trinian's – dobry krok do wyrwania się ze świata HP



Wszystko wskazuje na to, że młodzi aktorzy, znani nam z filmów o HP, zaczynają coraz odważniej wykroczyć poza obręb świata Harry'ego Pottera. Dan Radcliffe już za kilkanaście dni po raz pierwszy wystąpi w sztuce Equus. W jego ślady najwyraźniej postanowiła pójść Emma Watson, przyjmując rolę w ekranizacji St Trinian's. Co więcej, zagra „niegrzeczną dziewczynkę” – będzie przywódczynią szkolnej rebelii. W uzasadnieniu decyzji, filmowa Hermiona mówi, że będzie to fajne przeżycie i jednocześnie krok do wyrwania się ze świata HP”

### Zakon Feniksa, czy wiesz że:

Rozmowa Korneliusza Knota z Lucjuszem Malfoyem w Ministerstwie Magii została z filmu usunięta.

Evanna Lynch pokonała ponad 15000 dziewcząt biorących udział w castingu do roli Luny

Lovegood.Dywan w gabinecie profesor Umbridge kosztował 50000 funtów

*„Ale chyba ona nie będzie się rozbierać, co? No bo wtedy to już tylko do Playboya ją dać. Do tego poziomu chyba się nie zniży. Zresztą, ona jest młodsza i jest dziewczyną, więc tu byłaby trochę inna sytuacja jak u Daniela. Ale taka rola nie jest najgorsza. Przywódczyni rebelii... może być ciekawie. „*

*„No to dobrze, Emma! Graj, bo jesteś młodziutka i na pewno jeszcze dostaniesz dużo propozycji. Trochę tak dziwnie, że zagra "niegrzeczną dziewczynkę" no ale trzeba urozmaicać swoje role. Najpierw mądra Hermiona, teraz ta przywódczyni. Z chęcią zobaczę film!”*

## Harry Potter na wesoło!

**Wchodzi Dudley do sklepu.**  
- Poproszę pastę do butów.  
- A do jakich ?  
- Numer 46.

**3- letni Dudley budzi się o trzeciej w nocy i mówi:**  
- Mamo, opowiedz mi bajkę.  
- Zaraz wróci tatuś i opowie nam obu...

**Profesor Trelawney do Hermiony**  
- Moja droga, chłopak Cię zdradza!  
- Chyba musiała pani odwrotnie rozłożyć kart



## RICHARD HARRIS DODATEK SPECJALNY!

### Syn farmerów

Richard Harris na świat przyszedł 1 października 1930 roku, jako jeden z dziewięciu synów dwójki irlandzkich farmerów Ivana Harrisa i Mildred Harty. Równie dobrze mógłby zostać rolnikiem, gdyby nie ukończył prestiżowej *The London Academy of Music and Dramatic Art*. Elitarna uczelnia otworzyła mu drzwi do wielkiej kariery. Na szklanym ekranie zadebiutował w wieku 29 lat pierwszoplanową rolą w filmie „*Shake Hands with the Devil*”. Nie minęły 4 lata, a postaci Richarda Harrisa trafiła na usta krytyków z całego świata. Młody aktor za kreacje zgorzkniałego górnika w „*Sportowym Życiu*” został nominowany do dwóch najważniejszych nagród filmowych - amerykańskiego Oskara, brytyjskiej nagrody BAFTA i wreszcie otrzymał tytuł najlepszego aktora festiwalu Cannes. Kolejne lata to dziesiątki kreacji filmowych, które przysporzyły aktorowi popularności na całym świecie. Pojawiają się kolejne nominacje do nagrody Emmy, za najlepszego śpiewającego aktora w filmie „*The Snow Goose*”, do Złotego Niedźwiedzia („*Bloomfield*”), i wreszcie ponownie do Oskara - najlepszy aktor, za rolę w filmie „*Pole*”.

W długiej bo liczącej prawie pięćdziesiąt lat karierze Richard Harris zagrał w 72 filmach, z czego wiele przysporzyło mu sławy w ostatnich latach życia. Na pewno każdy z nas pamięta takie tytuły jak „*Gladiator*” (2000), „*Czas Patriotów*” (1992), „*Bez Przebaczenia*” (1992), „*Biały Labirynt*” (1998), czy wreszcie rolę w dwu pierwszych filmach o Harrym Potterze (HP i Kamień Filozoficzny 2001, (HP i Komnata tajemnic 2002).

### Źle obsadzony

Pośród wielu sukcesów życie Richarda Harrisa nie było wolne od kilku porażek. Dużym błędem okazał się udział w nisko budżetowej ekranizacji Tarzana z 1982, który przyniósł mu mało prestiżową nagrodę *Złotej Maliny* dla najgorszej kreacji roku. Z drugiej strony nie można zapominać, że podobne statuetki zgarniali kilka lat później znani i popularni aktorzy Charlie Beery i Arnold Schwarzeneger. Czasami nawet najlepszym zdarzają się małe wpadki.

Anegdota głosi, że Richard Harris przyjął rolę Albusa Dumbledore w Harry'm Potterze za namową córki. Poczciwi aktor nie wiedział, że postaci dyrektora będzie ostatnią kreacją na dużym ekranie. Richard Harris nie doczekał premiery Komnaty Tajemnic i zmarł w wieku 72 lat, niektórzy mówią, że na planie filmowym, tak naprawdę w londyńskim szpitalu, 25 października 2002 roku.

Jaki był naprawdę Richard Harris? Jak przebiegała jego kariera? Na te i wiele innych pytań odpowie specjalny dodatek do magazynu poświęcony życiu cenionego na całym świecie aktora. Przybliżymy Wam jego biografię, największe osiągnięcia, kilka faktów z życia codziennego.



Życie rodzinne okazało się dla Richarda Harrisa pasmem porażek - *Zagrałem w 72 filmach, ale tylko dwa razy byłem źle obsadzany w roli jako mąż*, mawiał aktor na wspomnienie o dwu nieudanych małżeństwach. Pierwsze trwało 12 lat, drugie 8. Jak łatwo się można domyślić oba zakończył się rozwodem.

### Na zakręcie, ostatnie lata

Pomimo, że jako aktor Richard Harris nie miał sobie nic do zarzucenia i do zawodu podchodził bardzo profesjonalnie, jego prywatne życie dalekie było od ideału. Nadmierne picie i rozrzutność sprawiły, że majątny aktor dwukrotnie znalazł się na skraju bankructwa!

W ostatnich dwu latach przyszło pewne opamiętanie, pojawiają się propozycje gry w kolejnych filmach. Nie jeden młody aktor nie wytrzymałby morderczego tępa, Richard Harris pracuje do ostatnich dni i ciągle zmagają się z ciężką chorobą. Wystarczy powiedzieć, że pomiędzy 2000, a 2002 mogliśmy go zobaczyć w 7 filmach. Premiera ostatniego „Kaena – „Zagłada światów” odbyła się pół roku po śmierci. Wcześniej na ekrany weszła „Komnata Tajemnic”. Młodzi fani z ciepłem i sympatią przyjęli kreację poczciwego dyrektora. Pomimo, że rok później na planie trzeciej części HP pojawił się godny następca, Michael Gambon, do dzisiaj chodzą głosy, że brak mu charyzmy poprzednika. Richard Harris był jedyny, niepowtarzalny i żaden, nawet najlepszy aktor nie będzie w stanie go zastąpić.



### Ciekawostki z życia Richarda Harrisa:

*Mało kto wie, że aktor w roku 1985 został przyjęty do Rycerzy Maltańskich, elitarnego zakonu, którego początki sięgają XII wieku.*

*W tym samym roku Dania nadała Richardowi tytuł szlachecki.*

*Wielkim zamiłowaniem Richarda Harrisa była gra w rugby. Dopiero po ataku gruźlicy na poważnie zajął się aktorstwem*

*Z pierwszą żoną miał trójkę dzieci, z których każde wybrało drogę filmową. Najstarszy Damian Harris jest reżyserem, dwaj młodsi Jared i Jamie Hamies poszli w ślady ojca i zostali aktorami.*

*Pomimo, że Richard Harris ukończył prestiżową London Academy of Music and Dramatic Art., nie przyjęto go na kolejną uczelnię – Royal Academy of Dramatic Art.*

### Wybrana filmografia:

**1959** - Shake Hands with the Devil  
**1960** - Terrible Beauty  
**1963** - Sportowe życie  
**1964** - Czerwona pustynia  
**1966** - Biblia, jako Kain  
**1967** - Wokół Caprice  
**1970** - Cromwell  
**1971** - Snow Goose  
**1971** - Człowiek w dziczy  
**1975** - Okup  
**1974** - Britanic w niebezpieczeństwie  
**1976** - Powrót Robin Hooda  
**1977** - Orka - Wieloryb zabójca  
**1977** - Podróże Guliwera  
**1978** - Dzikie Gęsi  
**1979** - Game for Vultures  
**1980** - Last Word,  
**1981** - Tarzan - człowiek małpa  
**1982** - Camelot, jako król Artur  
**1984** - Highpoint  
**1988** - Trappola diabolica  
**1989** - Król Wiatru  
**1990** - Pole  
**1992** - Bez przebaczenia  
**1992** - Czas patriotów  
**1993** - Zapasy z Ernestem Hemingwayem  
**1994** - Abraham jako Abraham  
**1994** - Abraham jako Abraham  
**1997** - Wściekłe serca  
**2000** - Gladiator jako Marek Aureliusz  
**2001** - HP i Kamień Filozoficzny  
**2001** - Pearl  
**2001** - My kingdom  
**2001** - Muhammad Ali  
**2002** - Juliusz Cezar  
**2002** - HP i Komnata Tajemnic  
**2002** - Hrabia Monte Christo  
**2003** - Kaena: Zagłada światów

**Autor GGzresiek**

**W następnym numerze opowiemy Wam o życiu Alana Rickmana**

**Redaktor wydania – GGgrzesiek**

**Autorzy zamieszczanych tekstów:**

**GGgrzesiek, Lipa, Debra.**

**Magazyn Accio jest miesięcznikiem wydawanym przez dwa serwisy:**

**[www.hpnews.pl](http://www.hpnews.pl) i [www.auror.pl](http://www.auror.pl)**

**Kopiowanie i rozpowszechnianie zamieszczanych tekstów bez zgody redakcji jest zabronione.**

**Wszelkie pytanie, uwagi, propozycje współpracy możecie kierować na mail:**

**accio\_redakcja@wp.pl**

**Interesuje Cię praca w pierwszym magazynie filmowym o Harry'm Potterze w Polsce?**

**Pisz na nasz mail.**

**Poszukujemy grafików i autorów artykułów.**